Nr. 33. Kraków, wtorek 2 lutego 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 386.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na luty celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Czeki pocztowe „Naprzodu“ rozesłała administracya tym abonentom zamiejscowym, którym prenumerata kończy się z dniem 31 b. m. Celem odnowienia przedpłaty należy te czeki wypełnić i wraz z pieniądzmi na prenumeratę oddać w urzędzie pocztowym. (Konto czekowe Nr. 834.095).

Nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w felietonie „Naprzodu“ znakomitej powieści Fryd. van Eedena **„MAŁY JANEK“**.

Prenumerata na miesiąc luty
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 1 lutego.

Jak się podtrzymuje przemysł krajowy.

Fabrykant, który pozbył się wszystkich zdolnych i kwalifikowanych robotników, pozostał z uczniami i dziewczętami w murach swej fabryki, a równocześnie zapewnia w gazetach, że wszystko w porządku i że on wcale kwalifikowanych robotników nie potrzebuje — taki fabrykant daje sposobność do uważniejszego zastanowienia się nad samym faktem, bądź co bądź niezrozumiałym.

Nie o teoretyczne roztrząsania nam idzie, lecz o los przeszło stu ludzi, których przed trzema tygodniami wyrzucił w podstępny sposób na bruk fabrykant Jarra w Krakowie.

Kiedy w organie mu życzliwym, w dwa dni po wyrzuceniu na bruk, zapewniano, że Jarra i tak nosił się z myślą zmniejszenia fabryki, nie chciano temu wierzyć i złożono tę wiadomość na karb zwykłego kłamstwa, które uprawia prasa burżuazyjna, aby tylko robotników nastraszyć.

Dzisiaj musimy poważniej tą zapowiedzią się zająć i wykazać, w jakiem świetle stoi fabrykant, który, stojąc np. źle finansowo, albo chcąc wycofać się z przedsiębiorstwa, któremu nie dorósł, **ratuje się kosztem swoich ubogich robotników?**

Nie jesteśmy powołani do liczenia zasobów Jarry, ale uczciwy człowiek, widząc przed sobą konieczność zwinięcia lub zmniejszenia fabryki, zwróciłby się do robotników otwarcie, starał się ich dolę złagodzić, stworzyć czas przejściowy, aby niewinni ludzie mogli znaleźć tymczasem pracę gdzieindziej.

Ale jeżeli człowiek, zamiast tej obowiązującej szczerości, zaczyna podstępnie udawać, że niby to nie podoba mu się organizacya robotnicza, udaje, że chce narzucić robotnikom nowy regulamin fabryczny, aby wreszcie wyrzucić na bruk prawie wszystkich starszych robotników — musimy coś podobnego napiętnować jako zdradę i podstęp haniebny.

Niechaj p. Jarra robi z fabryką swoją, co uzna za stosowne, ale niech w opinii publicznej nie staje jako — — „ofiara strejku“. Wiemy bowiem, że tego rodzaju postępowanie może być godnem niesumiennego gryndera, a nie uczciwego przemysłowca.

Strejkującym dzisiaj ofiarom spekulacyi niemoralnej Jarry powinny się oczy otworzyć, że wobec robotników nie obowiązuje sumienie tego człowieka, na którego tyle lat za marną zapłatą pracowali. Rodziny wyrzuconych robotników cierpią już trzeci tydzień z powodu „sztuczki“ fabrykanta, godnej giełdowego rekina, a nie obywatela.

Imieniem Jarry, który wyjechał z Krakowa, umieszcza ktoś w „Czasie“ pyszałkowate zapewnienie, że „fabryka pracuje całkiem normalnie“... Może tak „normalnie“, jak i inne przedsiębiorstwa, których reprezentanci znikali nagle z widowni.

Ale Jarra gotów się przeliczyć. Robotnicy znajdą jeszcze dość środków, aby pouczyć społeczeństwo o tem, jakich niemoralnych środków ratunku chwycił się przemysłowiec krakowski, jak haniebnie nadużył przywiązania robotników do ich organizacyi, aby ich na bruk wyrzucić i lekko pozbyć się swoich ofiar, które jeszcze nikczemna i głupia prasa opluła i zohydziła w dodatku!

Solidarność robotnicza nie opuści byłych robotników Jarry w ich nieszczęściu.

Wyrzuceni na bruk biedacy znajdą pomoc tylko w szeregach organizacyi. Ale każdemu z nich pozostanie gorzkie wspomnienie nieuczciwości i niesumienności fabrykanta i głęboka nieufność do „krajowych przemysłowców“ tego gatunku.

Wkońcu rozumiemy, dlaczego p. inspektor przemysłowy był przez całe trzy tygodnie głuchy i ślepy...

Przegląd polityczny.

Unieważnienie mandatu. Komisya weryfikacyjna parlamentu niemieckiego uchwaliła wszystkimi głosami przeciw trzem socyalnych demokratów podać pełnej Izbie wniosek o nieuznanie wyboru tow. dra Henryka Brauna, posła z Frankfurtu nad Odrą. Sprawa ta, rzucająca ciekawe światło na pojęcia sprawiedliwości u większości parlamentu niemieckiego, przedstawia się następująco: Przy wyborach czerwcowych otrzymał tow. H. Braun 12.817 głosów, konserwatysta Felisch 8268, narodowy liberał Schwabach 7025. Przy wyborach ściślejszych otrzymał tow. Braun 14.625 głosów, a konserwatysta 12.204. Przeciwko wyborom wnieśli protest narodowi liberali wykazując, iż konserwatyści wydali w styczniu odezwę wyborczą, którą podpisali wpływowi urzędnicy, przez co wpłynęli urzędowo na wynik wyborów. Gdyby to się nie było stało, byłby do ścisłych wyborów stanął narodowy liberał, a nie konserwatysta. Przy ścisłych wyborach byłaby znaczna ilość konserwatystów głosowała za narodowym liberałem i ten przeszedłby, a nie tow. Braun. Rozumowanie to jest bardzo ciekawe. Stronnictwo konserwatywne wpływa w sposób niedozwolony na niekorzyść kandydata socyalistycznego na wybory, kandydat ten, mimo to przechodzi przy wyborach, a więc poczucie sprawiedliwości mieszczańskiej żąda nieuznania wyboru Brauna. Logika i sprawiedliwość dziwnego bardzo kalibru.

Romantyczny zamach. „Finlandskaja gazeta“ podaje w następujący sposób szczegóły zamachu na policmajstra Mikołajsztadu, o czem niedawno donosiliśmy:

„Dnia 2 stycznia policmajster Mikołajsztadu, kapitan Enehelm, otrzymał list bezimienny, wyznaczający mu wieczorem tegoż dnia schadzkę miłosną na lodzie na morzu, w pobliżu więzienia miejskiego. Po pewnym czasie zjawiła się u policmajstra młoda Findlandka i uprzedziła go, że list pisała ona z namowy trzech osób, mających zamiar dokonać zamachu na niego, do czego namawiali i ją także, poleciwszy jej zaopatrzyć się w sztylet.

Uprzedzony policmajster udał się na wskazane miejsce wraz z przebranymi policyantami, przyczem aresztowano dwie osoby, jak się okazało, studentów cesarskiego uniwersytetu aleksandryjskiego: Ottona Eriksona, 21 lat, pełniącego służbę w aptece w Mikołajsztadzie, i 22-letniego Konrada Westlina. Obaj oni zapisani byli do uniwersytetu, mieszkali jednak poza Helsingforsem i stosunków z uniwersytetem nie utrzymywali.

Przy obu zatrzymanych znaleziono broń: u Eriksona nabity rewolwer, nóż i laskę żelazną, oprawną w gutaperkę; u Westlina dwa rewolwery szybkostrzelne o 7 nabojach, kastet, nóż i takąż laskę żelazną, jak u Eriksona. Westlin miał przy sobie nadto jeszcze 21 nabojów rewolwerowych i pętlicę z drutu ze sznurem, coś w rodzaju arkanu. Trzeci smarownik Tong nie przybył na umówione miejsce i aresztowany został przez policyę w domu. Wszyscy oni mieli przy sobie dużo pieniędzy.

Na przeprowadzonem w obecności gubernatora przedwstępnem śledztwie policyjnem Erikson i Westlin zeznali, że mieli zamiar zwabić policmajstra do osamotnionego miejsca w celu pobicia go; zaprzeczali jednak temu, jakoby chcieli pozbawić go życia, aczkolwiek Erikson przyznał, że znalezionej przy nich broni użyć chcieli, „o ileby tego wymagały okoliczności“. Co się tyczy Tonga (który, według zeznań młodej Finki, był duszą całego zamysłu), to nieobecność jego wytłómaczyli tem, że się w ostatniej chwili cofnął od uczestnictwa w zbrodni.

W toku dalszych badań zarówno Erikson, jak i Westlin, przyznali się, że zamach na kapitana Enehelma był z góry uplanowany, przyczem obaj jako motyw podali względy polityczne, oskarżając policmajstra, że podtrzymuje politykę rosyjską i głównie o to, że wpływem swoim doprowadził do polepszenia wyniku ostatniego poboru wojskowego. Z tych powodów wszyscy trzej, według zeznań Westlina, postanowili napaść na niego w miejscu osamotnionem i zrobić go niezdolnym do dalszej służby, bez pozbawiania go, o ile to okaże się możliwem, życia. Postąpić mieli jednak w każdym razie tak, jak tego będą wymagały okoliczności. Mieli prawdopodobnie zamiar zabić policmajstra, a następnie wrzucić zwłoki do morza pod lód.

FRYDERYK VAN EEDEN.

MAŁY JANEK.

8)

VII.

Ranek wstał zimny i szary. Gałęzie drzew, zmoczone deszczem, odarte wichurą z liści, połyskiwały czarno, a łąka pod lasem zamieniła się w moczarzysko. Brnąc po kostki w wodzie, szedł nasz Janek, utkwiwszy oczy w cel jakiś odległy, niewidzialny. Oczy miał czerwone od bezsenności, gdyż noc całą spędził na rozpaczliwem poszukiwaniu za jakimkolwiek śladem siedziby ludzkiej. Nakoniec łąka się skończyła. Wyszedłszy na ścięty pień drzewa, stojący przy drodze, na której widniały ślady kół, Janek dojrzał w dali domostwo jakieś, dość obszerne, otoczone topolami. Nadzieja wstąpiła weń, ale zarazem żal ścisnął mu serce. O jakże pragnąłby tak zdążyć teraz do domu rodzicielskiego. Co też tam się dzieje? Czy go się jeszcze spodziewają — wieki zda się już upłynęły od kiedy opuścił swój pokoik sypialny...

Szybko minął bramę i znalazł się wśród alei dość wielkiego parku, którą pokryły warstwą grubą opadłe, żółte liście topoli. Fioletowe astry i inne jesienne kwiaty różnobarwnemi plamami stroiły murawę. Janek przybiegł nad staw. Tuż obok niego stał duży dom, o niskich oknach i drzwiach oszklonych. Powój i pnące róże pokrywały ściany — dom zdawał się wymarły, opuszczony. Dookoła podwórza rosły dzikie kasztany, a u stóp ich leżało mnóstwo owoców. Janek znowu począł marzyć o domu rodzicielskim, gdy wtem nagle podniósł głowę, tknięty jakimś przeczuciem i oto ujrzał obok siebie człowieka w białym fartuchu, z fajką w zębach, który patrzył nań zdziwiony.

Janek prosił owego człowieka, który był ogrodnikiem, by go przygarnął, gdyż zmylił sobie drogę i był głodny, i z wdzięcznością udał się z nim do małej oficynki, stojącej wśród topoli.

W pokoju żona ogrodnika robiła pończochę. Na węglach w kominku wrzała woda, a w pobliżu niej siedział poważnie zamyślony kot czarny, zupełnie podobny do Szymona.

Posadzono Janka przy ogniu, by osuszył sobie nogi. Usiadł spokojnie, słuchał stuku zegara i patrzył na unoszącą się z obuwia parę wodną.

— A więc znów jestem wśród ludzi — pomyślał.

I uczuł się zaraz bezpiecznym i pewnym. Ludzie ci byli dobrzy i nakarmiwszy Janka zapytali, co teraz zamyśla uczynić.

— Chciałbym tutaj pozostać — odrzekł.

Czegóż miał się innego spodziewać w domu, jak nie kary i gniewu? Cóż mógł opowiedzieć o swych przygodach? Czyżby uwierzono... a przytem nie wolno mu przecież opowiadać nikomu o Windekindzie, nawet imienia tego wymienić. Ach! Windekind poleciał teraz zapewne gdzieś daleko, w obce, ciepłe kraje, gdzie niema zimna, smutku i szarugi...

Więc Janek uprosił dobrych ludzi, by mu pozwolili zamieszkać ze sobą. Obiecał być posłusznym i pracować. Będzie pomagał uprawiać ogród i chodować kwiaty w cieplarni... ale tylko przez tę zimę. Tak mówił, gdy w skrytości serca spodziewał się, że z powracającą wiosną powróci Windekind.

Ogrodnik i jego żona przypuszczając, że Janek umknął z domu wskutek złego obejścia się z nim, zgodzili się na jego prośbę. Dano mu na piętrze mały pokoik do spania z małem łóżkiem malowanem na niebiesko. Janek widział stamtąd ogród i kawał nieba z błyszczącemi gwiazdami. Najpiękniej połyskującej gwieździe nadał imię Windekinda. Kwiatom, które znał jeszcze z domu, opowiedział swoją historyę. Ale kwiaty nie patrzyły nań, nie odpowiadały. Janek żył smutny i zamyślony.

Nadeszła zima. Janek prawie nie wychodził z domu. Nieraz w nocy nie mogąc zasnąć rozmyślał nad wszystkiem, co przeżył i płakał cichutko. Pewnej nocy, gdy tak leżał rozbudzony usłyszał szmer jakiś i ujrzał przy blasku księżyca dwie małe rączki, które chwyciły się krawędzi łóżka. Powoli Janek ujrzał maleńką postać Wistika gramolącego się w górę. Miał on białą futrzaną czapeczkę na głowie. Gdy usiadł na łóżku kiwnął chłopcu głową i rzekł:

— Dobry wieczór Janku. Przyszedłem, by przypomnieć ci naszą umowę. Zapewne nie znalazłeś dotąd książki, gdyż wiosna jeszcze nie nadeszła. Ale czy myślisz jeszcze o niej? Cóż to za wielka księga, którą czytałeś wczoraj. Przecież to nie jest ta prawdziwa. Co? Jakże sądzisz?

— Nie wydaje mi się Wistiku — odparł Janek. I odwrócił się do ściany, by spać, ale myśl o złotym kluczyku nie mogła mu wyjść z głowy. Myślał także o wielkiej księdze, którą czytał ogrodnikowi i jego żonie i im dłużej rozważał, tem mniej mu się wydała być ową prawdziwą, za którą tak tęsknił.

VIII.

— Teraz powróci zapewne — myślał Janek, gdy śniegi poczęły topnieć, a pierwsze śnieżyczki wyjrzały z pod nich.

— Powróci-że on niedługo? — pytał każdej śnieżyczki z osobna. Ale one nic nie odpowiadały, nie podniosły nawet główek spuszczonych ku ziemi, jakby wstydząc się, że im tak spieszno było wydobyć się z ziemi. W kilka tygodni potem ukazały się fiołki, nieśmiałe zwiastuny powrotu wiosny, a wieść tę niebawem potwierdziły z całą stanowczością roztropne pierwiosnki.

— Teraz przyjdzie, teraz niezawodnie przyjdzie — mówił do siebie Janek i z wielką niecierpliwością oczekiwał pojawienia się pączków na gałęziach drzew i krzaków. — Nie rosną, gdy na nie patrzę, boją się pewnie — myślał. Istotnie, gdy pewnego poranku Janek obejrzał gałązkę, ujrzał je wreszcie; wyrosły w nocy, kiedy spał.

Powoli drzewa nie tylko okryły się zielenią, ale już poczęły uczyć się cień rzucać na ziemię, a Windekind nie powracał. Gdy Janek pytał drzew i kwiatów, wstrząsały tylko głowami, nie odpowiadając.

— Kara moja jeszcze nie ukończona — myślał chłopiec i czekał cierpliwie. Mógł już odbywać dalsze spacery, chodził też światami, a pewnego dnia, gdy zaszedł na drugą stronę stawu, dostrzegł na łące małą dziewczynkę. Miała niebieską sukienkę, jasne włosy, a na ramieniu jej siedział gil i jadł z ręki ziarno.

— Dzień dobry chłopczyku — odezwała się dziewczynka.

Janek zadrżał od stóp do głowy. Wszak to

W czasie rewizyi domowej znaleziono u Westlina skrzynkę z mnóstwem trucizn, a u Eriksona — dwa listy Westlina, mówiące w niejasnych wyrazach o jakichś planach. W sprawie tej toczy się śledztwo pod okiem prokuratora senatu".

Z całego tego opisu, o ile nie został on przesadnie zabarwiony przez rosyjski organ urzędowy, wynika, że owi młodzieńcy, którzy poczynili takie romantyczne przygotowania do swego zamachu, działać musieli z własnej inicyatywy i kierować się własnymi, niedojrzałymi pomysłami.

Prześladowanie Ormian w Rosyi. W Erywaniu odbyła się niedawno rozprawa przeciwko Ormianom, którzy po ogłoszeniu ukazu o ormiańskim funduszu kościelnym masowo udali się do pobliskiego Eczmiadzinu, siedziby katolikosa, głowy kościoła ormiańskiego, aby demonstracyjnie zaprotestować przeciw postępowaniu rządu rosyjskiego. Prokurator chciał uczynić z tej demonstracyi fakt jawnego buntu i wnosił o 8 do 12 lat Sybiru. Obrońcy, dwaj miejscowi adwokaci i 5 sprowadzonych z Moskwy, dowodzili, że tradycyjnym zwyczajem Ormian kaukaskich jest pielgrzymować do Eczmiadzinu w chwili, gdy jakiś cios na nich spada. Sąd skazał 9 oskarżonych na 8 miesięcy więzienia, trzech na 4 miesiące, 15 zaś uniewinnił zupełnie.

O ile częściowo zawiódł się rząd rosyjski na „energii" sądu, o tyle ma zawsze w zapasie środki administracyjne.

Burmistrzów z Szuszy i Tyflisu wydalono z kraju zakaukaskiego, zesłano również arcybiskupa erywańskiego Parcyana i archimandrytę Muradbegiana. Zawieszono też i tę parę czasopism, które wychodziły w języku ormiańskim: dwa dzienniki w Tyflisie „Nor-Dar" i „Mszak", a nawet ormiański organ kościelny „Ararat". Co się tyczy owych dzienników, to obaj ich naczelni redaktorowie wtrąceni zostali do więzienia. O ile „Mszak" reprezentował kierunek radykalniejszy, o tyle „Nor-Dar", którego redaktor dr. Spandarian, mówiąc nawiasem kończył uniwersytet w Heidelbergu, zajmował stanowisko bardzo umiarkowane wobec presyi rusyfikatorskiej rządu, tak, iż w sferach gorętszych Ormian był nawet człowiekiem zdyskredytowanym.

Przegląd społeczny.

Wybory do Kasy chorych krawców w Krakowie odbędą się dziś, we wtorek. W sprawie wyborów odbyło się kilka zgromadzeń, na których towarzysze krawieccy poruszali ważność postawienia listy kandydatów socyalno-demokratycznych, którzy przeprowadzili połączenie Kasy krawieckiej z miejską Kasą chorych. Uświadomieni robotnicy krawieccy zdają sobie dokładnie sprawę ze wszystkich korzyści, jakieby wynikły z tego połączenia i tylko mała grupka ludzi, kierowanych przez obecnych gospodarzy krawieckiej Kasy chorych, krzyczy i gardłuje przeciw temu.

Wzywamy wszystkich towarzyszów krawców i towarzyszki krawczynie do wzięcia udziału w głosowaniu i agitowania za listą socyalno-demokratyczną. Początek wyborów o godz. 2 po południu w sali rady miejskiej.

Z ruchu robotniczego w Krakowie. Roczne Walne zgromadzenie grupy miejscowej Związku rob. drzewnych odbyło się dnia 24 stycznia przy licznym udziale członków. Po zagajeniu przez dotychczasowego przew. tow. Adamskiego złożył sekretarz tow. Jaroszewski B. sprawozdanie z działalności zarządu za rok ubiegły, a skarbnik tow. Figuła sprawozdanie kasowe. Sprawozdania te wskazują na rozwój organizacyi w roku ubiegłym. Członków wykazało sprawozdanie przeszło 150, a dochód wynosił 1800 koron 16 h. Na same zapomogi wydano 551 K 62 h. Szczegółowe sprawozdanie drukowane otrzymał każdy członek. Sprawozdanie przyjęło zgromadzenie do wiadomości i udzieliło zarządowi absolutoryum. Następnie wybrano nowy zarząd. W skład grupy wchodzą: Adamski Andrzej, przewod., Branowitzer Maryan, zastępca, Jaroszewski Bolesław, sekretarz, Figuła Wincenty, kasyer, Marchewczyk Michał, Przybylski Władysław, Kudła Wincenty, Pałka Piotr, Mendrys Julian, Kalisz Wojciech, Seweryn Jan, Koncewicz Adam, Obodziński Bolesław, komisya kontrolująca, Madej Jan, Setkowicz Józef, Peret Walenty. Sąd polubowny Müller Wilhelm, Wójcik Ludwik, Zanat Franciszek.

Bojkot krawiecki w Krakowie. Robotnicy krawieccy w pracowni Frischera porzucili pracę, żądając bardzo skromnego podwyższenia płacy. Wyzysk, jaki istniał jeszcze do dziś w tej pracowni, przechodzi ludzkie pojęcie. Robotnicy, pracując od sztuki, musieli 18—20 godzin robić na dobę, jeżeli chcieli zarobić na jakie takie utrzymanie siebie i rodziny. Towarzysze krawcy postanowili zbojkotować tę pracownię, jeżeli p. Frischer nie zgodzi się na podyktowane mu warunki.

Rada pracy. Pod przewodnictwem szefa sekcyi dr. Mataji odbyło się dnia 25 stycznia 17. plenarne posiedzenie rady pracy. Na początku posiedzenia zawiadomił dr. Mataja zebranych, iż od dłuższego czasu zajmuje się rząd kwestyą zapobieżenia niebezpieczeństwom wynikającym z używania fosforu przy fabrykacyi zapałek, oraz wynikającym z fabrykacyi i używania ołowiu i preparatów ołowianych. Techniczna strona niebezpieczeństwa fosforu jest już stosunkowo dostatecznie wyjaśnioną; w sprawie tej wychodzą jednak na jaw ważne kwestye natury handlowej. Roboty wstępne, zdążające do uregulowania tej sprawy, zostały już w ministeryum handlu załatwione. Co się tyczy ołowiu i preparatów ołowianych konieczne są jeszcze rozmaite wywiady, którymi się zajmie statystyczny urząd pracy, Ministeryum handlu zwróci się w odpowiednim czasie do rady pracy o współdziałanie przy podniesieniu tej kwestyi. W sprawie ochrony robotników zajętych przy dostawach publicznych uchwalono rezolucyę prof. Philippovicha z dodatkiem radcy ministerya'nego Kurandy.

1. Pierszeństwo przy rozdawaniu dostaw mają przedsiębiorstwa, które posiadają lub zobowiązują się urządzić dostatecznie wielkie warsztaty, w których wykonają przyjęte dostawy. Jeżeli ubiegają się o dostawy cechy lub organizacye robotników lub też chałupnicy należy odstąpić od żądania odrębnego warsztatu cechu lub organizacyi, oraz należy ich traktować narówni z przedsiębiorstwami odpowiadającemi wymienionym warunkom.

2. Gdzie to jest możliwem, powinni przedsiębiorcy, którzy pracę wykonują już to we własnych warsztatach, już to poza nimi, usunięci być od rozdawnictw, o ile (tu następuje dodatek radcy Kurandy) nie zobowiążą się wykonać pracę w osobnych warsztatach.

Uchwały te mają być środkiem, zmuszającym przedsiębiorców otrzymujących dostawy do rozszerzenia swoich warsztatów. W dalszym ciągu uchwalono bez debaty wniosek komisyi, iż wymagana jest nauka uczniów w warsztacie aczkolwiek krócej niż dotychczas trwająca. Wniosek ten został przyjęty w przeciwieństwie do wniosku referenta, żądającego zastąpienia terminowania przez naukę w szkołach fachowych.

W sprawie umowy roboczej podjęto następującą uchwałę:

Cechy są uprawnione do podejmowania w zakresie swego zawodu, w ramach urzędowych przepisów, uchwał o początku i końcu i przerwach w pracy dziennej, o czasie i wysokości zapłaty pomocników i terminu wypowiedzenia. Uchwały takie mogą podejmować zgromadzenia cechowe jedynie za zgodą zgromadzeń towarzyszów i powinny być zatwierdzone po porozumieniu się z Izbą handlową i przemysłową przez polityczne władze krajowe jako część lub dodatek statutów. Zastanawiam się również nad sprawą instruktorów cechowych. Wniosek tow. Widholza żądający, by instruktorami cechowymi byli urzędnicy, by dalej działalność ich nie wkraczała w zakres działalności inspektorów przemysłowych, a nadto, by stosunek ich do władz przemysłowych był określony ustawą, został odrzucony.

W końcu przyjęła Rada pracy wniosek komisyi, by największa kara jaka może być nałożoną nie wynosiła więcej jak 10.000 K. Zauważyć tu należy, iż postanowienie takie oddaje wielką władzę w ręce organów politycznych.

Wybory do Kas chorych są wykonywaniem praw politycznych. Dziennik rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości zamieszcza rozstrzygnięcie najwyższego trybunału, orzekające, że wybory delegatów na walne zgromadzenie powiatowej kasy chorych, są wykonywaniem praw politycznych, wskutek czego i do tych wyborów będzie można stosować prawo o fałszowaniu wyborów. Czytamy tam:

„Wyrażenia „prawa polityczne" nie należy odnosić tylko do podstawowych praw politycznych wolności, lecz ponadto chce to prawo ochronić wybory dla powołanych do wykonywania publiczno-prawnych praw korporacyj i organów. A do tych należą także wybory delegatów do powiatowych kas dla chorych. Zaprowadzenie ubezpieczenia robotników i stojące z tem w związku urządzenie powiatowych kas dla chorych, które powinny przystąpić jako instytucye uzupełniające do już istniejących kas zapomogowych, by zapewnić robotnikom na wypadek choroby pomoc lekarską, a także pewne wsparcie na czas wskutek choroby spowodowanej niezdolności do pracy, jest aktem socyalno-politycznej opieki państwa nad ludnością pracującą w ogólności, jest jednym ze środków socyalno-politycznych, które podjęło ustawodawstwo w celu poprawienia losu klas pracujących. Skład i organizacya powiatowych kas dla chorych dotyczą więc bardzo ważnych spraw publicznych. Właśnie dlatego stoją one pod nadzorem państwa i zostają pod kontrolą władz administracyjnych. Przyznane robotnikom prawo wpływu na skład walnego zgromadzenia, nie jest ze względu na ostatnio wskazany zakres działania prawem prywatnem poszczególnego robotnika, lecz jest robotnikom jako takim przyznanem prawem publicznem".

Uroczysty poranek

w rocznicę powieszenia czterech socyalistów: Kunickiego, Bardowskiego, Osowskiego i Pietrusińskiego w Warszawie 28 stycznia 1886 r.

odbędzie się w Krakowie w sali browaru krakowskiego (dawniej Johnów, przy ul. Lubicz) we wtorek dnia 2 lutego. Początek o godz. 10 rano. Wstęp 40 h. Zaproszenia można otrzymać w administracyi „Naprzodu" (Sławkowska 29) i w Związku stow. robot. (Mały Rynek 6).

Program: 1. Zagajenie: Tow. Daszyński. 2. „Chór Robotniczy": a) Warszawianka; b) Wo robkiewicz: Wstrząsa łodzią. 3. Deklamacya. 4. Skrzypce solo. P. B.: a) Grieg: Pieśń wiosny; b) Wieniawski: Obertas. PAUZA. 5. Odczyt o „Proletaryacie". Tow. Dr E. Bobrowski. 6. Tenor solo a) Raczyński: Żale; b) Schuman: On jest. 7. Deklamacya. 8. „Chór Robotniczy" a) Jenko: Nek Dusman vidi; b) Pieśń Ludowa; c) Marsz soc. dem.

Z literatury i sztuki.

Zeszyt 2 „Krytyki" wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Wilhelm Feldman: Kwestya moralności. Kazimierz Wroczyński: Poezye. Ostap Ortwin: „Achilleis" St. Wyspiańskiego. Gustaw Daniłowski: Jaskółka. (Nowela). Michał Luśnia: W kwestyi narodowości żydowskiej. Andrzej Niemojewski: Kartki z podróży. Kazimierz Tetmajer: Dzwony. (Część III). Zygfryd Lipiner: Widzenie ks. Piotra w III części „Dziadów". Zeszyt zamykają: przegląd prasy polskiej i obcej, przegląd społeczny, przegląd ruchu kobiecego, przegląd teatralny, oraz sprawozdania naukowe i literackie. Prenumerata kwartalna „Krytyki" 3 K (3 mk., 3·50 fr.). Adres redakcyi: Kraków, Wrzesińska 7.

Nr 2 „Promyka", pisma dla dzieci, przynosi szereg artykułów historycznych (o powstaniu styczniowem i o Kościuszce) i przyrodniczych, trochę beletrystyki, reprodukcye obrazów W. Kossaka, Grottgera i Malczewskiego i portret Kościuszki, a wkońcu zagadki i „kącik dla małych dzieci". Pismko to, doskonale redagowane, rozwija się pomyślnie, bo już zwiększyło swą objętość, a zapowiada, iż od kwietnia wychodzić będzie nie raz, lecz dwa razy na miesiąc. Adres redakcyi: Lwów, Kraszewskiego 17.

KRONIKA.

Towarzysze i Towarzyszki! Zbierajcie składki na strejk robotników metalowych w fabryce Jarry w Krakowie! Pieniądze i listy składkowe należy jak najrychlej nadsyłać do administracyi „Naprzodu" Sławkowska 29.

Z powodu święta następny numer „Naprzodu" wyjdzie w środę 3 b. m. o godzinie 10 rano.

Konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu" uległ konfiskacie za notatkę p. t. „Różni patryocy watykańscy", dotyczącą kardynała Puzyny i dra Herzla.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie ogłasza program wykładów na luty: doc. dr. Wład. Heinrich: „Fizyka energii" (4 wykłady z demonstracyami). Dr. M. Kapellner: „Choroby weneryczne, ich znaczenie społeczne i walka z niemi" (pogadanka wyłącznie dla dorosłych mężczyzn). Wilhelm Feldmann: „Z najnowszej literatury polskiej (2 wykłady). Dr. Jerzy Żuławski: „Historya sztuki starożytnego wschodu" (3 wykłady). Seweryn Krzemieniewski: „Budowa i żywienie się roślin" (3 wykłady) z demonstracyami i obrazami świetlnymi. Władysław Matejko: „O znaczeniu węgla w przyrodzie" (2 wykłady z demonstracyami). Józef Trzebiński: „Rozmnażanie i rozwój roślin" (3 wykłady z demonstracyami i obrazami świetlnymi). Dr. Filip Eisenberg: „O społecznych zadaniach hygieny" (3 wykłady).

Każdy może być słuchaczem Uniwersytetu ludowego. Wykłady odbywać się będą w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej obok kościoła oo. Franciszkanów. Wstęp na wykład wynosi 10 h. Członkowie Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza po uiszczeniu wkładek mają wstęp wolny. Wkładka członka wynosi 4 K rocznie. Na członków zapisywać się można w biurze Towarzystwa w godzinach urzędowych oraz przy wejściu na salę wykładową. Biuro Uniwersytetu ludowego mieści się przy ul. Poselskiej nr. 20 II piętro; godziny urzędowe od $4^1/_2$ do $6^1/_2$ z wyjątkiem niedziel i świąt.

W rocznicę straconych w Warszawie „proletaryatczyków" urządzili towarzysze krawieccy uroczysty wieczór w sali „Postępu". Po nader pięknem i jasnem słowie wstępnem tow. dra Bobrowskiego, wykonał chór kilka rewolucyjnych pieśni, poczem tow. Daszyński przedstawił szczegółowo pierwsze fazy działalności „Proletaryatu", aresztowania, sąd wojenny i straszliwy wyrok. Wieczór zakończyły piękne deklamacye i śpiew chóru. Sala „Postępu" była przepełnioną.

Żywy dziennik, urządzony w d. 31 zeszłego miesiąca przez Stow. kobiet pracujących w Krakowie, powiódł się bardzo dobrze. Pierwszy prelegent wypowiedział doskonały artykuł polityczny o obecnym zatargu rosyjsko-japońskim, zakończony słowami: „Komu drogi jest postęp kulturalnej ludzkości, musi życzyć zwycięstwa cywilizowanej Japonii nad barbarzyńską Rosyą". — Tow. dr Guplowicz w artykule społecznym, uzasadniał przekonanie o konieczności uprzemysłowienia Galicyi drogą podniesienia dobrobytu ludności miejskiej i potrzeb kulturalnych proletaryusza miejskiego. Następnie przemawiał p. G., dając krytykę literacką „Popiołów" Żeromskiego. — P. B. H. wystąpił z felietonem satyrycznym i na bis wypowiedział kilka swoich bajek. P. Dulębianka bardzo ładnie odczytała wyjątek z „Achilleis" Wyspiańskiego, a na zakończenie tow. Czaki dodał bardzo dowcipnie ułożoną kronikę.

Większość słuchaczów gorąco oklaskiwała wszystkich wykonawców programu. Mniejszość zachowała się niewłaściwie, głośnemi gawędami przeszkadzając mówcom. W sali nieopalonej chłód dojmujący panował.

Stowarzyszenie opodatkowanych w Krakowie na odbytem w niedzielę 31 z. m. walnem zgromadzeniu wybrało swoim prezesem p. Niemetza, a wiceprezesem adw. dra Maurycego Horowitza. Stowarzyszenie liczy już przeszło 250 członków.

Kolega p. Beaupré. Na miejsce p. Jejdego wszedł w skład redakcyi „Głosu narodu", jako reporter Józef Jarosz Rychter. Niedawne te jeszcze czasy, gdy Rychter, jako kolega „redaktora" Węgrzyna i sprawozdawca antysocyalistycznej „Wolności" pracował przy stole dziennikarzy; biedny „redaktor ludowy" Węgrzyn znikł na długi czas w murach Wiśnicza, oczywiście „niewinnie zasądzony".

Obecnie Rychter jest kolegą p. redaktora Beaupré, drukującego od kilku dni jego sprawozdania o procesach alimentacyjnych i różnych miłosnych „idyllach" i awanturach, w których nazwisko bezbronnych kobiet drukuje się rozstrzelonemi literami, a dyskretnie opuszcza nazwiska mężczyzn, bo ci mogą płacić kijem, lub czem innem.

Jasnowidzenie miał recenzent „Głosu narodu" na przedstawieniu „Syna nadnaturalnego". Zobaczył on mianowicie na scenie p. Sosnowskiego i p. Sulimę i ocenił w recenzyi ich grę, chociaż reszta widzów absolutnie tych dwoja artystów swoimi naturalnymi zmysłami na scenie nie widziała. Widocznie „Głos narodu" ma „nadnaturalnego recenzenta".

---

głos Windekinda. Spojrzał. Ach! Te oczy, to oczy Windekinda.

— Ktoś ty? — spytał drżącym głosem.

— Jestem Robineta, a to mój ptaszek. Wszak lubisz ptaszki?

Gil nie bał się wcale Janka i usiadł na jego ramieniu.

Ach, pomyślał Janek, to tak jak dawniej, ona musi być przeobrażonym Windekindem.

— Jak ci na imię? — spytała Janka dziewczynka.

— Jak to, ty nie wiesz? — odrzekł Janek zdziwiony.

— Skądżebym wiedzieć miała! — zaśmiała się.

Co to wszystko znaczy, myślał Janek. Przecież to głos Windekinka, jego głębokie niebieskie oczy! A nic nie wie?

— Czemu tak na mnie patrzysz, jakbyś mię już widział przedtem — mówiła dziewczynka.

— Zdaje mi się, że cię już widziałem.

— Śniło ci się zapewne.

Janek nie odpowiedział. Czyż miał jej mówić o Windekindzie? Rozmawiali długą chwilę we solo. Janek dowiedział się, że dziewczynce na imię Robineta. W kilka chwil zaprzyjaźnili się ze sobą i spędzili długie, radosne popołudnie na przechadzce, a gdy Robineta powróciła do domu, Janek nie myślał o niczem tylko o niej. Mimo że wydawała mu się odmienną nieco, nie wątpił jednak wcale, że w gruncie rzeczy jest ona ową istotą, którą obdarzył tak tkliwą przyjaźnią niedawno temu. Teraz imię Windekinda odzywało się w jego pamięci słabiej i na długo złączyło się w jedną nierozdzielną całość z imieniem Robinety.

Równocześnie wszystko przybrało prawie taką postać, jak ongi w szczęśliwych czasach. Kwiaty witały Janka przyjaznem wstrząśnieniem głowy, a zapach kwiatów rozwiał w sercu jego melancholię i tęsknotę za domem rodzicielskim. Pośród zieleni łąk, kołysanych wiosennym powiewem, Janek uczuł się znowu szczęśliwym jak ptak, co odnalazł swoje gniazdo. Wyciągał ramiona, oddychał głęboko, a gdzie spojrzał, wydawało mu się, że widzi zjawisko w jasnoniebieskiej sukience, z jasnymi włoskami. Spotykał się z Robinetą codziennie, przychodziła zawsze z ptaszkiem na ramieniu i odbywali dalekie spacery po lesie i wydmach.

Mówili o tem wszystkiem, co dostrzegli, o drzewach, trawach, a Janek opowiadał swej przyjaciółce historye zwierząt i kwiatów, zasłyszane od Windekinda. Nieraz Janek szczęśliwy i wesoły usiłował wylecieć w powietrze jak za dawnych czasów, ale to się nie udało.

Robineta polubiła Janka, biegła doń z daleka, śmiała się i klaskała w dłonie na jego widok.

Dni szybko mijały. Gdy pewnego dnia Janek leżał w łóżeczku po dalekim spacerze i myślał o Robinecie, już właśnie miał zasnąć, usłyszał nagle ciche pukanie do okna. Zdziwiony uchylił okno i wyjrzał. Ciemno było zupełnie i dopiero po długiej chwili Janek dostrzegł ukrytego pod listkiem. Poznał go zaraz, po wielkich oczach patrzących, jakby z nieustannem zadziwieniem i okularach, włożonych na koniec nosa.

— Czyś o mnie zapomniał Janku? — rzekł Wistik. — Czemu nie myślisz o naszej umowie? Chwila właśnie pomyślna nadeszła. Czyż spytałeś gila o drogę?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zapewne dział recenzyj teatralnych w „Głosie narodu“ objął J. J. Rychter; on to bowiem niedawno w „Wieku nowym“ zamieścił podobną „nadnaturalną“ recenzyę z koncertu, który się miał dopiero za kilka dni odbyć.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza we Lwowie zmienia z dniem 1 lutego b. r. lokal i przenosi się do sali przy ulicy Akademickiej l. 16. Czytelnia pism otwarta codziennie od godz. 7 wieczorem, w niedzielę cały dzień. Godziny urzędowe od 7 do 8 wieczór.

Złodziejskie gniazda. Do tej stałej rubryki, jaką od lat wielu otworzyliśmy w naszem piśmie dodajemy nowy fakt: Wawrzyniec Bartoszyński, robotnik w Mszanie Dolnej zgłosił się 13 stycznia do lekarza limanowskiej Kasy chorych w Mszanie Dolnej dra Hercyka po poradę lekarską. Dr Hercyk wykonał na nim operacyę, gdy jednak po 4 dniach robotnik ów rozchorowawszy się posłał wóz po dra Hercyka, ten odpowiedział, by chory jechał do szpitala. Kasa chorych nie wypłaciła robotnikowi żadnej przysługującej mu zapomogi; tak więc musiał chory Bartoszyński wyjechać na własny koszt do Krakowa do szpitala, zostawiwszy żonę i dziecko na łasce losu.

Z doli magistrów farmacyi. Piszą nam z kół aptekarskich z Przemyśla: Jak donosi „Zeitschrift des Oest. Apotheker-Vereins“, komitet narodowy ekonomiczny posłów czeskich w Pradze uchwalił na posiedzeniu dnia 24 grudnia w sprawie rządowego projektu reformy aptekarskiej zaprosić na najbliższe posiedzenie tak właścicieli aptek, jak i magistrów celem bliższego poinformowania i wspólnej pracy nad przyszłą reformą tak oczekiwaną i dla nas potrzebną.

Dla 500 rodzin magistrów i tyluż aptekarzy w Galicyi nic się nie robi i nikogo to nie obchodzi, że co roku kilku z nas kończy śmiercią samobójczą (vide Doboszyński 16 stycznia 1904 Lwów) ten tak wyzyskiwany zawód.

Poseł nasz p. Królikowski widząc, że mamy całe buty i surdut na sobie, wyraził w rozmowie z jednym z magistrów zdziwienie: „czego panowie właściwie żądać możecie? jeśli będzie więcej aptek, gdzież wy się podziejecie?“ W swej naiwności (głupocie) nie może pojąć, że i my chcemy po 20 lub 30 latach żmudnej pracy i wysługiwania się być aptekarzami, a nie wiecznymi murzynami pracującymi bez przyszłości, na plantatorów. Pan ten nie zna przeszłości ni przyszłości murzynów i dziwi się, że murzyn niezadowolony i że nie cieszy się powodzeniem plantatorów.

Straszna spelunka. W Przemyślu na placu Rybim, założył sobie były belfer z chajderu, a obecnie lichwiarz pieniężny niejaki Kleinhaus, piekarnię chleba, w małej, brudnej i zarobaczonej norze, nienadającej się nawet na dół kloaczny. W norze tej pracuje „miszer“ i „helfer“, pierwszy za 20 ct. dziennie, drugi za 25 ct. dziennie. Wypiekany tam chleb sprzedaje się na targowicy małej i dużej, najbiedniejszej ludności, bo zarobnikom zarówno żydowskim, jak chrześcijańskim i chłopom. W drewnianych „nieckach“, używanych do rozczynu ciasta, myją się ci dwaj nędzarze, a w korycie od ciasta śpią, bo niema w tej spelunce ani ławki, ani stołka, ani żadnego innego sprzętu. Chleb wyjmowany z pieca rzuca się na ziemię zaplutą, pełną błota mokrego i ludzkich odchodów. „Miszer“ w tej „piekarni“ Samuel Regen, nędzarz, zarabiający sześć razy w tygodniu po 20 ct. dziennie, niema za co dać wyprać sobie bielizny. To też onegdaj kiedy zdjęto z Regena koszulę, którą nosił na sobie kilka miesięcy, część przegnitej koszuli została na ciele, oblepiona milionami białego robactwa. Coś podobnego zdaje się nigdzie nie możnaby spotkać. Zwracamy się więc publicznie do fizyka powiatowego p. dra Iwańskiego, aby w interesie zdrowia dziesiątek nędzarzy, spożywających „tani chleb“ ze spelunki Kleinhausa, zamknął tę spelunkę.

Wiec przemysłowy. Piszą nam ze Stryja: Dnia 28 stycznia wieczorem w sali rady miejskiej w Stryju odbył się wiec w sprawie uprzemysłowienia Galicyi. Większość sali stanowili robotnicy, którzy wprost z warsztatów na zgromadzenie przybyli.

P. Olszewski w dłuższym referacie po polsku i po rusku zachęcał licznie zebranych do kupowania wyrobów krajowych, mówiąc, że kraj nasz ma wszelkie warunki rozwoju. Po nim baron J. Brunicki żalił się na niesprawiedliwy wymiar podatków, mówiąc, że na 100 płacących 95 podatki wymierza się niesprawiedliwie. Coś także brzdąkał poseł Fruchtman, ale nikt go nie rozumiał.

Po nim zabrał głos tow. Jakubuś i skrytykowawszy sposób „robienia“ przemysłu krajowego, o jakim marzą rozmaici ludzie, przedstawił stanowisko robotników w tej sprawie, obchodzącej całe społeczeństwo. Po krótkiej odpowiedzi p. Olszewskiego postawił dr Kaleta wniosek o wybór komitetu, tak, aby w nim były reprezentowane wszystkie warstwy społeczne, kiedy odczytano listę, tow. Piotrowski zabrał głos i w energicznych słowach zaprotestował przeciw takiemu wyborowi, mówiąc, że istnieją w Stryju organizacye robotnicze, które przy wyborze zostały pominięte. Jeżeli mówi się o uprzemysłowieniu Galicyi, to nie można przecie pomijać robotników, którzy są zarówno producentami, jakoteż i konsumentami. (Oklaski).

Na to powstał p. Olszewski, przynając zupełną racyę twierdzeniom reprezentanta robotników, mówiąc, że dziś przemawia na 68 zgromadzeniu i wszędzie prawie widzi licznie zebranych robotników, w Stryju większość zebranych to ludzie pracy. Dlatego też składa serdeczne podziękowanie tymże.

Uchwalono cały szereg wniosków, między innymi, aby w przyszłym roku urządzić w Stryju wystawę wyrobów krajowych. Do komitetu z robotników wybrano tow. Piotrowskiego.

Kradzież na Zamku. Podejrzany o kradzież powyższą zdegradowany feldwebel Zenker wypiera się wszelkiej winy mimo poszlak oraz stwierdzenia, że już poprzednio, służąc w wojsku, spełnił kilka kradzieży z włamaniem.

Dla uczczenia rocznicy powieszenia w Warszawie czterech socyalistów tow. Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego odbył się w Stryju, w sobotę 30 z. m. uroczysty wieczorek, w lokalu grupy miejscowej kolejarzy. Zagaił tow. Ostafiński, odczyt o „Proletaryacie“ wygłosił tow. Piotrowski, poczem oddeklamowała córka tow. Pürcera „Czego chcą one“, p. Kantorówna „Strejk kowali“, tow. Ostafiński „Rewolucyonistę“. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ przez licznie zebranych towarzyszów zakończono podniosłą uroczystość.

Obrazek z arystokratycznego świata. Onegdaj rozpatrywał sąd poznański w drugiej instancyi sprawę hr. Bnińskiego z Dębna przeciw hr. Maciejowi Mielżyńskiemu z Kobienic, który zarzucił pierwszemu fałszywą grę w karty. W poprzedniej instancyi Bniński sprawę wygrał. Obecnie Mielżyński przytoczył parę nowych dowodów na poparcie swego zarzutu. Mianowicie dwa oficerskie sądy honorowe zarządziły dochodzenie w kwestyi szulerki Bnińskiego, będącego oficerem zapasowym, i wykryć miały szczegóły wielce kompromitujące. Dalej wniósł interesowany o odroczenie rozprawy, dopóki nie zostanie rozstrzygniętą przez izbę karną w Pile sprawa o fałszywą grę i oszustwa, przeciwko Bnińskiemu wdrożona.

Obrońca Mielżyńskiego przytacza, iż klient jego, który od dwóch lat wiedział o tem, iż hrabia Bniński, dzięki fałszywej grze, ograł księcia Lubomirskiego, zakwestyonował jego honor, aby uprzedzić pojedynek, który miał z Bnińskim stoczyć hr. Poniński.

Natomiast Bniński oświadcza, iż zarzuty mu czynione, są oszczerstwem. Mielżyński zohydza go, ponieważ zazdrosnym jest o względy pewnej damy. Co się zaś tyczy dochodzenia w Pile, to według B., on właśnie jest tam stroną skarżącą.

Rozprawę odroczono, celem rozpoznania dowodów. W każdym razie już przytoczony zarys daje charakterystyczny obraz obyczajów arystokracyi poznańskiej, tej najbardziej pobożnej i patryarchalnej — tych z urodzenia „filarów“ i „przywódców“ społeczeństwa — na zagrożonej placówce.

Klerykalizm a oświata. Mowa tow. Vandervelde'go, wygłoszona w parlamencie belgijskim dnia 25 z. m., poruszyła kwestyę nader ważną dla wszystkich krajów, zależnych od wpływu kleru katolickiego.

Mówca (nie znający oczywiście stosunków galicyjskich) utrzymuje, że Belgia pod względem oświaty stoi na ostatniem miejscu wśród państw cywilizowanych.

13% jej obywateli nie umie ani pisać, ani czytać; 6% umie tylko czytać; 24% czyta i pisze; 45% czyta, pisze i zna rachunki; wreszcie 12% posiada wyższe wykształcenie.

Dalej zaznaczył tow. Vandervelde, że na 1000 popisowych jest w Niemczech 0·7 analfabetów; w Szwecyi 0·8; w Danii — 2; w Szwajcaryi 20 (którzy zresztą czytają, lecz nie zupełnie dobrze); w Holandyi — 23; w Angli — 37; we Francyi 46; w Belgii 101; we Włoszech — 338; a w Rosyi — 617.

Stąd wynika, że najwyższą oświatę posiadają kraje protestanckie; dalej idą te kraje katolickie, w których wpływ kleru został ograniczony. We Francyi np. dopiero trzecia respublika sprowadziła poprawę stosunków. W r. 1874 za Mac-Mahona państwo wydawało na oświatę 16 milionów fanków; w roku zaś 1901 za Combes'a — 154 milionów.

Ciekawym również jest fakt, niejednokrotnie stwierdzony, że szwajcarskie kantony klerykalne stoją pod względem ciemnoty na pierwszem miejscu. To samo zupełnie powtarza się w Belgii, gdzie klerykalne prowincye flamandzkie liczą najwięcej analfabetów. (Do tych przykładów można jeszcze dodać Bretonię, najmniej oświeconą część Francyi, a jednocześnie opokę katolicyzmu).

Widać stąd, że klerykalizm wypowiada wszędzie walkę oświacie, czego zresztą Galicya na własnej skórze doświadcza. A przecież nędza jest siostrą rodzoną ciemnoty.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 5 po południu: dr Władysław Heinrich: „Fizyka energii“ (z demonstracyami). — O godz. 7½ wieczorem: dr med. Maurycy Kapellner: „Choroby weneryczne, ich znaczenie społeczne i walka z nimi“ (pogadanka). Wyłącznie dla dorosłych mężczyzn.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś:

W stow. introligatorów, ul. Blacharska 5, I. p., wykład dra Mikołaja Hankiewicza: „Z najnowszych dziejów Europy“, a w stow. „Praca“, ul. Ormiańska 17, wykład O. Dawida: „Walka z alkoholem a robotnicy“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek o godz. 3 po południu: „Jasełka“. — O godz. 7 wieczorem: „Burza“, baśń dram w 7 obrazach W. Szekspira.

Środa: „Dzieci Waniuszyna“, dramat w 4 aktach S. Najdienowa (popularne).

Czwartek: „Syn nadnaturalny“, krotochwila w 3 aktach Grenet Dancourt i M. Vaucaire.

Sobota: „Ku szczytom“, w czterech odsłonach Włodzimierza Lewickiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fant. w 8 obrazach przerobił A. Walewski.

Z Tow. ogrodniczego. Walne zgromadzenie członków Tow. ogrodniczego odbędzie się we środę 3 lutego w gmachu uniwersytetu Jagiellońskiego o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym sprawozdanie rachunkowe za rok 1903, wybór komisyi kontrolującej i członków wydziału, komunikaty członków i rozlosowanie kwiatów.

Z sali sądowej.

Obraza dyrektora kolejowego. P. dyrektor kolei państwowych w Krakowie Horoszkiewicz oskarżył p. Brunona Deutschbergera, zarządcę browaru Johnów, dostawcę szutru do kolei o to, że tenże przechwalał się, iż dał „dyrektorowi“ 100 złr. łapówki, a panów przyszłej komisyi kolaudacyjnej uraczy szampanem „tak, że z 400 metrów szutru zrobi się 500“. Sąd powiatowy wymierzył Deutschbergerowi, który wypierał się wszystkiego, miesiąc ścisłego aresztu. W poniedziałek trybunał apelacyjny krakowski uwolnił Deutschbergera w zupełności od kary, albowiem jedyny obciążający go świadek Haręźlak nie wydawał się trybunałowi wiarygodnym; nadto zdaniem trybunału nieukonstytuowana „przyszła“ komisya kolaudacyjna nie może być obrażoną.

W sprawie zasądzonych we wrześniu r. z. służących z oddziału dla obłąkanych przy krakowskim szpitalu św. Łazarza: Piotra Machowskiego (miesiąc ścisłego aresztu), Stefana Turki, W. Krawczyka i F. Nodzyńskiego (po 14 dni ścisłego aresztu) za występek z § 335 u. k., którego się dopuścić mieli, powodując przez ciężkie uszkodzenia, śmierć obłąkanego E. Czubaka, trybunał kasacyjny wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez obrońcę oskarżonych dra Z. Marka, zniósł wyrok powyższy i polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy, ponieważ w wyroku nie uwzględniono ważnych zeznań świadków — korzystnych dla oskarżonych.

TELEGRAMY.

Związek galicyjskich kas oszczędności.

Lwów, 1 stycznia. W sali obrad galicyjskiej kasy oszczędności odbyło się dzisiaj pierwsze walne zgromadzenie delegatów związku galicyjskich kas oszczędności. Obecnych było przeszło 20 delegatów z różnych stron kraju. Po zagajeniu zgromadzenia przez dra Steczkowskiego wybrano przewodniczącym zjazdu dra Jahla, zastępcą dra Bilińskiego, sekretarzem pana Lisiewicza. Następnie p. Gołąb zdał sprawę z czynności wydziału za czas od 1 sierpnia 1902 do 31 grudnia 1903.

Do związku należy obecnie 35 kas powiatowych i miejskich na 45 istniejących w Galicyi. Po odczytaniu sprawozdania komisyi kontrolującej o zamknięcie rachunków za powyższy czas i po uchwaleniu absolutoryum wydziałowi referował p. Ingwer zmianę do nowego statutu w kierunku dopuszczenia pożyczek wekslowych.

Ciągnienie losów.

Wiedeń 1 stycznia. Przy dzisiejszem ostatniem ciągnieniu losów Genois padła główna wygrana na los Nr. 69852, druga wygrana w kwocie 105000 kor. padła na los Nr. 28318.

Sprawa macedońska.

Zofia, 2 lutego. Rząd wniósł w sobranju przedłożenie, domagające się nadzwyczajnego kredytu 300.000 fr. dla Macedończyków, którzy schronili się do Bułgaryi.

Reformy w armii angielskiej.

Londyn, 2 lutego. Podług urzędowego ogłoszenia rząd zamierza zreorganizować najwyższe władze wojskowe, znieść stanowisko naczelnego dowódcy, a zaprowadzić urząd wojenny i generalny inspektorat.

Na dalekim Wschodzie.

Petersburg, 1 lutego. Rosyjska agencya telegraficzna donosi, że odpowiedź Rosyi może nastąpić najwcześniej w drugiej połowie bieżącego miesiaca. Agencya rosyjska zaprzecza w dalszym ciągu wiadomości o śmierci namiestnika Aleksiejewa z powodu zatrucia.

Londyn, 1 lutego. Według doniesienia dzienników z Tokio zmobilizowano w Japonii rezerwę floty. Dzienniki donoszą dalej, że Rosya zakupuje olbrzymie zapasy węgla.

Londyn, 2 lutego. „Daily Mail“ donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Japońska rezerwa flotowa została w ubiegłym tygodniu zmobilizowaną, także pierwsza rezerwa armii została po części zmobilizowaną w największej tajemnicy. Żołnierze przybywają przebrani za kulisów na swoje miejsca przeznaczenia. Czterdzieści okrętów transportowych stoi w pogotowiu do ewentualnego wyruszenia.

Londyn, 2 lutego. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: W pomieszkaniu prezydenta ministrów odbyła się w sobotę 8-godzinna rada gabinetowa.

Jak donoszą pisma w Tokio, wicekról chińskiej prowincyi Czili Juanczikaj zamówił 20.000 sztuk broni.

Potwierdza się doniesienie, że 7 pułków rosyjskich maszeruje w kierunku rzeki Jalu celem obsadzenia Antung i innych punktów, położonych na południe od tej rzeki.

Petersburg, 2 lutego. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Charbina pod datą wczorajszą. Japończycy opuszczają terytorym kolei wschodnio-chińskiej. Z Władywostoku donosi agencya rosyjska, że podług krążących tam pogłosek, oczekują tam w tych dniach mobilizacyi rezerwistów wszystkich obszarów dalekiego wschodu. W lutym oczekują we Władywostoku przybycia przeszło 50.000 żołnierzy rosyjskich dla wzmocnienia garnizonu. Z Portu Artura donosi agencya rosyjska: Sprawozdawca koreański dziennika „Nowy kraj“ donosi, że Japończykom udało się wywołać niepokoje w niektórych okolicach Korei.

Niepokoje te mają tworzyć dla Japonii pretekst do wmięszania się. Pogłoski o mającej rzekomo nastąpić rewolcie garnizonu w Seul, aby cesarza koreańskiego zmusić do schronienia się do poselstwa rosyjskiego, miały ten skutek, że cesarz postanowił w razie niebezpieczeństwa schronić się do poselstwa amerykańskiego. Amerykanie pod pozorem ochrony swojej misyi sprowadzili kompanię wojska do Seul.

Londyn, 2 lutego. „Standard“ donosi z Lizbony, że w Izbie deputowanych prezydent ministrów zaprzeczył wiadomości o sprzedaży portugalskich okrętów wojennych agentowi rządu rosyjskiego.

Kraków. — W piątek 6 b. m. odbędzie się **w stow. zawodowem pomocników handlowych,** przy ul. Sebastyana 16, o g. 7½ wieczorem odczyt tow. Grossmana: Darwinizm a nauki społeczne.

Kraków. Dziś, we wtorek, o godz. 9 wieczór w „Postępie (Starowiślna 42) odbędzie się poufne zgromadzenie pomocników fryzyerskich. Uprasza się o liczny udział.

Kraków. — Zawiadamiamy towarzyszów i towarzyszki, że otwieramy w stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) kursa dla analfabetów. Na pierwszym kursie będzie się uczyć czytania, pisania i rachunków, na drugim będą wykłady z dziedziny historyi, geografii, fizyki i nauka języka polskiego i niemieckiego, na trzecim wykłady z dziedziny nauk społecznych. Prawo korzystania z kursów mają wszyscy zorganizowani towarzysze i towarzyszki.

Kraków. — Walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich odbędzie się we wtorek dnia 2 lutego o godz. 2 po południu w sali rady miejskiej. Porządek dzienny: 1) zagajenie przez przewodniczącego; 2) odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia; 3) sprawozdanie kasowe za rok 1903; 4) udzielenie absolutoryum zarządowi; 5) wybór 4 członków i 2 zast. do dyrekcyi Kasy chorych; 6) wybór 2 członków i 1 zast. do wydziału nadz. Kasy chorych; 7) wybór 3 członków i 2 zast. do sądu polubownego; 8) wybór 6 delegatów do Zgrom. pracodawców; 9) wybór 3 członków do kontroli Kasy Zgrom. towarzyszów; 10) wybór 52 delegatów do waln. zgrom. Kasy chorych; 11) wybór 6 członków do komisyi przy wyzwolinach; 12) wnioski i interpelacye. W razie niezejścia się odpowiedniej ilości członków na 2 godzinę, to drugie walne zgromadzenie odbędzie się o godz. 3 z tym samym porządkiem dziennym, bez względu na ilość obecnych.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Towarzystwo bankowe w Podgórzu

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

zaprasza członków na

Walne Zgromadzenie

które się odbędzie **dnia 10 lutego b. r., t. j. we środę o godzinie 3 popołudniu**, w razie braku kompletu odbędzie się **Walne Zgromadzenie dnia 17 lutego**, t. j. we środę o godzinie 2 popołudniu.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1903.
2. Wybór 1 członka do Rady nadzorczej.

ZARZĄD.

Pigułki Pserhofera

od czasów cesarza Józefa, a zatem dłużej niż 120 lat, są znane te pigułki **jako środek domowy, przeczyszczający bez żadnych boleści** i przez wielu lekarzy zalecany publiczności, w celu usunięcia skutków **złego trawienia i obstrukcyi.**

1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 rulon zawierający 6 pudełek 1 złr, 5 ct. — Nie wysyła się mniej niż rulon. — Za poprzednio nadesłaniem pieniędzy otrzymuje się opłatnie:

1 rulon pigułek	za	2 Kor. 60 hal.
2 rulony pigułek	„	4 „ 70 „
3 rulony	„	6 „ 80 „
4 rulony	„	8 „ 90 „
5 rulonów	„	10 „ 50 „
10 rulonów	„	18 „ 50 „

Pserhofera pigułki znane między publicznością także pod nazwą „Pserhofera pigułki przeczyszczające“ lub „odczyszczające krew“ są **tylko wtedy prawdziwe jeżeli na wierzchu każdego pudełka znajduje się podpis czerwono-kolorowy „J. Pserhofer“**

J. Pserhofera apteka, Wiedeń

I. Singerstrasse 15. 46 1 22

DO KANADY

jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia

najtaniej

powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg,

Ferdinandstrasse 15. 64

Nim kto szyfkartę kupi, niech porówna moje ceny z temi agentów okrętowych!

Największy skład Singera Maszyn do szycia i haftu

R. Pawłowskiego dawniej J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek główny 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 60 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami Singera modelu z r. 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. Nowość! Singera maszyny do szycia i haftu, które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu.

Cenniki darmo i opłatnie.

40 DNI NA PRÓBĘ!



Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem i futerałem

Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. niklowy zegarek Anker-Roskopf-Remontoir** antimagnet. i obowiązuję się w przeciągu 40 dni zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem bez jakiejkolwiek skazy zużycia. Moje zegarki Anker-Roskopf-Remontoir z patent. emal. tarczą we wspaniale polerowanej, herm. zamkniętej pat. nikl. albo czarnej stalowej oprawie, dokł. według rysunku, tylko raz na 36 godz. nakręcany, dokładn. uregulow. odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie.** Szczególnie nadaje się mój zegarek Nikl.-Anker-Roskopf dla rolników, urzędników, żandarmeryi, kolejarzy i t. d., jakoteż wogóle dla każdego, kto potrzebuje **silnego i pewnego zegarka służb.** Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu. Do każd. zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, karabinek, pierścień bezpieczeństwa i futerał bezpłatnie. Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. — Przy odbiorze 3 szt. złr. 2.25 za sztukę, przy 6 sztukach złr. 2.15.

Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“** 3

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.

OSTRZEŻENIE! Proszę dokładnie uważać na moje nazwitko i adres, gdyż bywają zalecane przez handlarze i zegarmistrzów bezwartościowe blaszane zegarki z papierowymi cyferblatami, jako amer. patent. zegarki „Roskopf“, które to wszystkie są niezgrabnemi, nie do użycia naśladownictwami. Moje zegarki są **oryginalnemi fabrykatami** i posiadam wyłączny skład ameryk. orygin. zegarków Roskopf. Proszę się przeto nie dać zwieść innemi krzykliwemi zalecaniami.

Spólnik

do przedsiębiorstwa przemysłowego znajdującego się w ruchu, znakomicie się rentującego, jest poszukiwany.

Potrzebny kapitał 6000 kor.

Zgłoszenia pod G. M. 54 do działu inseratowego „Naprzodu“.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^1/_2$ % **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21



poleca 13

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby
galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Pieniędzy „dużo“ Pieniędzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des

„Merkur“ Mannheim

Moerfeldstrasse 44. 52



Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49.

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.

Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.

Już otwartą została w Tarnowie

przy ul. Lwowskiej l 4, dom towarowy

Nowo założona **Wypożyczalnia książek** Nowo założona

zaopatrzona w najnowsze dzieła polskie, niemieckie i francuskie, treści belletrystycznej naukowej i filozoficznej.

Cena abonamentu 40 centów miesięcznie.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód minèralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom.: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.



„THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 1 lutego 1902

koron 23,037.438·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33

Na śluby, bale

i zgromadzenia jest kilka sal do odnajmowania.

Bliższych informacyi udziela dział inseratowy „Naprzodu“, ulica Poselska l. 15. 66

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych

Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

ŚRODEK DO TUCZENIA



dla świń 577



dla wołów i koni etc.

Wskazówki co do sposobu użycia darmo i opłatnie. Paczka $^1/_2$ kg. 1 K. 4 paczki drobne opłatnie 4 K. 1 woreczek próbny 30 hal. Fabryka: **Wien IX/2, Bleichergasse 6.**

Składy: Reim i Sp., Kraków; F. R. Lopoth i Spółka, Kraków; H. Bosowski, Grybów; D. Tobias, Sanok; Fleischer i Kaufmann, Chrzanów; L. W. Stimler, Brzesko; R. Jakubowski, Nowy-Sącz; S. Kołodziejowski, Rzeszów; M. Adler, Tarnów; R. Grubner, Bochnia; J. Wagschal, Sędziszów; Fr. Malek, Bochnia; Ch. Luxemberg, Łańcut; M. Schwarz, Przemyśl

Tylko za 1 koronę

tygodniowo może każdy nabyć obrazy, lustra, zegary i rzeczy do urządzeń domowych 538

u Arnolda Falleka

w Podgórzu, ul. Kalwaryjska 4

„Pod złotym orłem“.

Lekcyj Tańców

udziela

KAROL KOWALSKI

Kraków, Garbarska 7.

CUDOWNY INSTRUMENT!

Nowość! **TROMBINO** Nowość!



bez znajomości trąbienia i nut **natychmiast pod gwarancyą** wygrywać można najpiękniejsze pieśni, tańce, marsze, jak: „Trompeter z Sakkingu“, „Sei nicht bös“, „Verlassen, Verlassen“, „Beim Souper“, „Die Post im Walde“, „Donauwellen walc“, „Radecki marsz“, „Du mein Girl“, „Landstreicher“ i jeszcze przeszło 200 innych wyborowych kawałków na naszej nowo-wynalezionej znakomitej i elegancko wykonanej niklowej trąbce.

„TROMBINO“ jest senzacyjnym wynalazkiem teraźniejszości i wzbudza wszędzie wielkie wrażenie, szczególnie wtenczas, jeżeli ktoś w towarzystwie pierwszy raz jako wirtuoz występuje, podczas gdy przedtem nikt o tem wyobrażenia nie miał. **Każdą melodyę** można natychmiast grać **bez nauki, bez trudu i bez natężenia,** przez zwykłe założenie do tegoż należących nut. **Wspaniała silna muzyka.** Najpiękniejsza zabawa domu, towarzystwa i podczas uroczystości. Przy wycieczkach pieszych, wozowych, na kole i wodnych **najweselszy towarzysz.** Gra do tańca i towarzyszy przy śpiewie. „Trombino“ kosztuje wraz z bogatym spisem pieśni i z łatwą do nauki szkołą: I. gatunek: elegancko niklowana z 9-ciu tonami złr. 3·50; II. gatunek elegancko niklowana z 18 tonami złr. 6·—

Nuty dla I-go gat. 30 cent., dla II-go gat. 50 cent. — Wysyła jedynie za zaliczką

Heinrich Kertész, Wien, I. Fleischmarkt 18—922.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).